Cena 20.000 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 450.000 Mk.
Z odnoszeniem do domu 500.000 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . . . 500.000 Mk.
Zagranicą . . . . 750.000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 20.000 Mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. mk. 16.000.
Nekrologi 16.000 mk. zwyczajne 8.000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI.
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 6 po poł.

№ 271 (7606) Czwartek, dnia 29 Listopada 1923 r Rok XXXI

I-szy Zjazd Piekarski w Kaliszu.

Dokument historyczny zachowany w Cechu Mistrzów Piekarzy w Kaliszu świadczy, że cech ten został założony, przy zatwierdzeniu 25 artykułów przepisów cechowych dla bractwa piekarskiego, przez ówczesny zarząd miasta w słowach: Działo się w Kaliszu we środę najbliższą po octawie święta Trzech Królów Roku Pańskiego Tysiącznego Pięćsetnego Ośmdziesiątego Piątego 1585 r., a zatem cech piekarzy m. Kalisza liczy sobie 338 lat istnienia.

Script ten stwierdza, że burmistrzem m. Kalisza był Stanisław Zwiadka, wójtem Jan Zamełka w lekarstwach doktór Rajcami: Ambroży Łabęc, Andrzej Rzepka, Matys Przybył, Jan Wesoły, Matys Trzeciak, ławnicy przysięgli: Matys Bocianik, Walenty Badyna, Walenty Kosmatka, Paweł Krupka, Kasper Bujak i Marcin Organista, a było to za czasów panowania jednego z najdzielniejszych i najmądrzejszych królów Polski, Stefana Batorego.

Polska wtedy była w największej potędze i w rozkwicie sztuki, nauki, handlu i rzemiosł.

Tak tedy mądrość królów przez nadanie różnych praw i przywilei bractwom rzemieślniczym podniosła rozkwit miast i zbudowała złoty wiek Zygmuntów, mając w sobie bogate i zasobne Mieszczaństwo aż do roku 1697, do czasów objęcia tronu polskiego przez Elektorów Saskich. Rozkład, swawola i samowola szlachty, która doszła do szczytu swej rozpusty za Sasów, że mówiono i utarło się przysłowie: za króla Sasa jedz pij i popuszczaj pasa, to też coraz to ograniczano i odbierano prawą mieszczaństwu i doprowadzono miasta do upadku, a w ślad za niemi przyszedł upadek Polski. Nie pomogły wysiłki Dekerta, Kilińskiego, Kołłątaja, Niemcewicza, Konarskiego, Kościuszki i wielu bohaterów Narodu gdyż uprzywilejowana klasa narodu, wziąwszy w monopol własny polskość i patrjotyzm, nie uznawała tych samych praw dla Mieszczan i Ludu.

Dziś zatem, kiedy po wiekowej niewoli Ojczyzna nasza odzyskała niepodległość, kiedy Naród polski stał się wolnym i świadom praw obywatelstwa, mając najdemokratyczniejszą Konstytucję, rzemieślnik polski podnosi swój głos w obronie praw i dawnych przywilei Cechów, a opierając się na tradycji bractw zwołuje wiece i zjazdy, by módz przeliczyć swe siły liczebnie i pragnie oddać swą pracę na usługi Ojczyzny Zmartwychstałej i Narodu, jako równy obywatel, podnieść splendor dawnego Mieszczaństwa przez rozkwit i bogactwo miast.

Nic w tem dziwnego, że prawie wszystkie zawody rzemieślnicze odbyły już swoje ogólno krajowe zjazdy w Warszawie, jeden tylko zawód piekarski, zapomniał o sobie, lecz zbudził się z letargu, a zmusza go do tego opinja publiczna, by w obronie swej godności, w czasach dzisiejszych paskarstwa i drożyzny, wyświetlić te warunki w jakich żył i pracował przed wojną, a jak żyje i pracuje dziś; że niesłuszną i krzywdzącą jest opinja ogółu, że ich potem zlaną pracę, że karmiąc wytworem swych warsztatów miljony obywateli, przy codziennem spożywaniu „chleba naszego powszedniego“ odczuwając najdotkliwiej każdodziennie zwyżkę cen, szuka w nich tylko winowajców i huzia na nich jak na „Soplicę“, a przecież czynnikiem tego jest, dewaluacja naszego pieniądza i brak racjonalnej gospodarki Skarbowości Państwa w opodatkowaniu wielkiej i małej własności rolnej. Miasta już toną w bezbrzeżnych bezpośrednich i pośrednich podatkach, a wieś ukochana, w barwach kwietnych obcej waluty i dostatku, wszystkiego, co dusza i serce zapragnie.

I-szy Zjazd kaliski piekarski jaki odbył swe obrady w ubiegłą niedzielę stanowi etap ogólno krajowego Zjazdu piekarskiego jaki się ma odbyć 8 i 9 grudnia rb. w Warszawie to też wszystkie uchwały i rezolucję zapadłe na kaliskim Zjeździe zgłoszone zostaną na Zjazd Warszawski.

Zgodnie z ogłoszonym programem przez komitet zjazdowy o godz 8 rano zebrali się przybyli na zjazd niedzielny delegaci miast: Konina, Koła, Sieradza, Zdunskiej-Woli, Szadku, Warty, Złoczewa, Wieruszowa, Turku, Grabowa, Koźminka, Opatówka, m. Łodzi, Ostrowa Krotoszyna i Kalisza, ogółem 55 delegatów i w otoczeniu kolegów mistrzów kaliskich, z gmachu Stow. Rzem. na czele ze sztandarem cechowym wyruszono pochodem na nabożeństwo do kościoła O.O. Franciszkanów. Mszę Św. odprawił przed wielkim ołtarzem ks. gwardjan Madżurek, który wypowiedział podniosłą naukę o czarnej niewdzięczności ludzkiej, stosując z ewangelji słowa jak Chrystus Pan przybywszy do Jerozolimy, gorzko zapłakał na niewdzięczność ludzką, to też ten przykład nasuwa mu nieraz niesłuszne oskarżenia piekarzy przez ogół, lecz On jako kapłan stwierdzić musi ze stopni ołtarza, że Mistrzowie kaliscy, dając przykład tak częsty swej religijności i pobożności przy każdej swej uroczystości, których jest świadkiem, przekonał się niejednokrotnie zbierając ofiary, jak chętnie takowe składali, choć będąc u niektórych w ich mieszkaniu, widział pewne ubóstwo zamożności, jednak chętniej składali ofiary jak niejeden zamożny obywatel. Jest to dowodem, że tam gdzie jest chętna ofiarność, tam musi być i sumenność. To też spotykane zarzuty w opinji publicznej przeciw piekarzom uważa zaniesłuszne, równającej się czarnej niewdzięczności. Podczas mszy św. pięknie grał na skrzypcach p. Piekarek (Junior), a wszyscy Mistrzowie i delegaci asystowali ze światłem.

Po Mszy św., która się skończyła o godz. 11 rano w tym samym porządku powrócono do gmachu Stow. Rzem. gdzie na podwórku dokonał zdjęcia grupy uczestników fotograf p. Wawrzyniak.

Punktualnie o godz. 12-ej rozpoczęto obrady Zjazdu na dolnej sali. Na obrady przybyli zaproszeni: Assesor Cechów kaliskich p. W. Kolabiński delegat Stow. Rzem. p. J. Piwek i dwaj delegaci Koła Starszych i Podstarszych pp. T. Łuczak i F. Herbich.

Przed rozpoczęciem obrad wszyscy stojąc zmówili modlitwie specjalnie napisaną, a następnie starszy Cechu p. Jan Stankiewicz przemówił w te słowa: Szanowni Koledzy i Panowie! Niezmierne uczucie radości ożywia serce moje, że mam zaszczyt otworzyć I-szy Zjazd piekarski w Kaliszu. Dziś, kiedy Polska Ojczyzna nasza odzyskała po wiekowej niewoli swą niepodległość kiedy Naród po tyrańskiem rozdarciu stał się złączonym i wolnym, kiedy nie dzielą nas już słupy graniczne, a białe orle nasze może swobodnie bujać od Bałtyku do wrót Dniepru i od Karpat aż hen po za Niemen, możemy śmiało sobie powiedzieć wszystko co czujemy i myślimy, otworzyć sobie bratnie serca nasze, gdyż już nie grożą nam tajgi Sybiru ni teutońskie więzienia. To też my mistrzowie piekarze cechu kaliskiego, jako mieszkańcy starego grodu Przemysława, witamy was szanowni Koledzy i Panowie, gorąco i serdecznie okrzykiem „Czołem“ Koledzy! (obecni trzykrotnie powtórzyli czołem! zakończył słowami: otwieram obrady dzisiejszego Zjazdu i na przewodniczącego zgodnie z życzeniem wszystkich zapraszam kolegę mistrza Z Kulińskiego z Łodzi przewodn. na Asserorów zaprosił mistrzów: Łuczywka z Sieradza, Mi-

chalskiego z Zduńskiej-Woli, Tylińskiego z Warty, Kozłowskiego z Turku, Jabłońskiego z Konina, Biskupskiego z Koła, Nadera z Ostrowa i na sekretarza Mistrza J. Piechotę z Kalisza. Przew. podziękował serdecznie za wybór i serdecznie zaapelował do obecnych, aby nie przeciągali swych przemówień, gdyż mało mamy czasu na obrady, przeto prosi aby mówcy się streszczali i proponuje 5 minut na przemowy, co też obecni uchwalają. Następnie przemawiali: Asesor Cechów p. Kolabiński, delegat Stow. Rzem. p. Piwek i delegat Koła Starsz. i Podst. p. Herbich, życząc zbożnej pracy obradom Zjazdu.

Referat o piekarstwie w dobie obecnej, wygłosił p. K. Masło. Prelegent w godzinnem przemówieniu poruszył wszystkie prawie zagadnienia zawodu piekarskiego, przechodząc kolejno: znaczenie zjazdów rzemieśln. okres piekarstwa przed wojną, podczas okupacji, i w obecnej dobie, stan, kredyty, konkurencję, kalkulację, zamożność obecna piekarzy według mówcy jest ona fikcyjną, w liczbowem porównaniu, stosunek piekarstwa do Władz Rządowych, do Magistratów, do Rad Miejskich, do Komisji sanitarnych, do kontrolerów miejskich, Policji P., Komitetów obyw. walki z paskarstwem i drożyzną, Inspektorów Pracy, Cechy i rzemieślnik w miastach, o obecnej polityce i ugrupowaniach sejmowych, że nie ma posłów do obrony miast, o wybrykach samozwańczych „swojowców", o szkolnictwie i o ogólnej sanacji Cechów rzem.

Referent opierał swoje wywody na danych zebranych o piekarstwie z małych i większych miasteczek, na własnym praktycznem doświadczeniu, prowadząc sam piekarnie w Warszawie, będąc za okupacji kierownikiem wydziału aprowizacji m. Kalisza przy Magistracie i jako długoletni sekretarz Cechu piekarzy w Kaliszu stwierdza, że wszelkie zarzuty stawiane w czambuł piekarzom są nieuzasadnione. Nie możemy tu stawiać przykładu dorobienia się pewnego widomego majątku przez niektórych mistrzów, ale oni nie zrobili majątku na piekarstwie, a tylko na spekulacji domów lub handlu in. artykułami poszczęściło im się i dziś im wielu wytyka to, bo przecież naszemu bratu polakowi zawsze brat polak zazdrościć będzie, gdyż to już we krwi naszej leży ta zazdrość i niezgoda. Lecz jeżeli weźmiemy ogólnie sprawę zamożności to ze smutkiem stwierdzić trzeba, że każdy dziś piekarz jest o wiele biedniejszym jak przed wojną. Weźmy tylko dzisiejszy stan każdego zapasów. Gdzie są te wagony mąki, soli maku, kminku, kopru węgla i drzewa, gdzie są konie, furgony, wozy i powrozy. Prawda dziś każdy piekarz ma worek marek polskich, nawet w miljonach, ale za to zapas jego magazynu leży na ręcznym wózku i to co dziś upiecze, jutro już mu na tą samą ilość nie wystarcza. Porównanie: w sobotę mąka żyt nia kosztowała worek siedem milj. a dziś już kozstuje 60 proc. a nie 55 proc. 9 milj. worek, czyż w tych warunkach można mówić o magazynowaniu. A gdyby tak chciał kupić konia i furgon, czyby tych marek miljonów starczyło na zakup, nie tylko wątpię, aczkolwiek wszyscy nazywają ich paskarzami. Jesto niesłusznem twierdzeniem, a krzywdzącą opinję, same społeczeństwo naprawić powinno. To co mówi się codziennie na piekarza i rzeźnika, to nie mówi się na krawca, szewca, ślusarza, stolarza i innych, którym nie zarzuca się zbyt tak gorące paskarstwa, bo buty i ubranie sprawia się raz lub dwa do roku, a papu codziennie. Za tak rzeczowe oświetlenie sprawy, gorącemi i niemilknącemi oklaskami podziękowano p. K. Masło.

W dyskusji nad referatem i poruszonemi sprawami zabierali głos pp.: Adelt z Turku, Drobniewski i Stankiewicz z Kalisza, Nader z Ostrowa, Michalski z Zd. Woli, Kopydłowski z Krotoszyna, Piwek i Herbich z Kalisza, podtrzymując zupełną słuszność wygłoszonego referatu.

W czasie dyskusji przybył na salę ks. gwardjan O.O. Franciszkanów Madzurek, którego przywitano przez powstanie jak również przybyli przedstawiciele prasy pp. redaktor „Gazety Kaliskiej" p. A. Radwan i redaktor „Gońca Kaliskiego" p. M. Kraucki.

Przewodniczący wobec tego i stosownie do czasu zarządził przerwę obiadową. Wszyscy uczestnicy udali się do sali bufetowej, gdzie komisja gospodarcza zjazdu na czele z p. Mistrzem Kuberackim przygotowała należny posiłek. Podczas obiadu wygłoszono piękne toasty przez pp. Kolabińskiego, ks. Madzurka, Kopydłowskiego, Tylińskiego, Stankiewicza i Masło, nadały serdeczny nastrój wśród biesiadników. Nie obyło się i bez pięknego czynu. Złożono na ręce ks. gwardjana przeszło 7 miljonów marek na zakup chleba dla stowarzyszonych św. Wincentego a Paulo i Mistrzowie przyrzekli dać po dwa bochenki 1 kilowym chleba dla najbiedniejszych m. Kalisza, oprócz tego złożono pomoc koleżeńską dla Cechu w Wieruszowie na zakup sztandaru cechowego, którego to cechu w roku przyszłym przypada 350-letni jubileusz założenia Cechu. (Dokończenie nastąpi).

TELEGRAMY.

Z SEJMU.

Waloryzacji podlegać będą również kredyty.

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Sejmu przeszło w spokoju. Zaznaczyć należy, że spadły z porządku dziennego sprawy wydania posłów Marka, Bobrowskiego i Stańczyka, ratyfikacji umów z Turcją i sprawa ustawy emerytalnej. Wszystkie te sprawy przenłesione zostały na posiedzenie piątkowe. Przystąpiono natomiast do projektu ustawy o waloryzacji. Przemawiał tylko poseł Rusinek (Piast), referent, polemizując z mówcami poprzedniego posiedzenia i referując wnioski i poprawki. Potem wystąpił minister Kucharski, który w przemówieniu swem popierał projekt ustawy o waloryzacji, zaznaczając, że ustawy tej nie należy traktować jako rzeczy odrębnej, a jako ogniwo w całem zagadnieniu sanacji Skarbu. Po przemówieniu p. Ministra przystąpiono do głosowania. Ustawa przeszła w drugiem czytaniu z tą poprawką w stosunku do projektu rządowego, że waloryzacji podlegać będą również kredyty. Z ważniejszych spraw załatwiono jeszcze kwesję skasowania Ministerstwa Poczt i Telegrafów, co uchwalono w drugim czytaniu, a następnie — w myśl wniosku komisji administracyjnej uchwalono wyłonić komisję, złożoną z przedstawicieli 7-miu większych klubów dla zbadania zajść w Borysławiu.

Wyjazd doradców p. Hiltona Younga.

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że doradcy p. Hiltona Younga pp. Penson i Nikson mają w najbliższych dniach opuścić Warszawę. Ewentualny ich powrót uzależniony jest od powrotu p. Younga.

Bezczelność litewska.

BERLIN, 28.11 (Tel. wł). „Telegraphen Union" donosi z Kowna, powołując się na organ Smetony „Wairat", że rząd polski zwrócił się do przedstawiciela litewskiego czerwonego krzyża, dr. Sjukasa, prosząc go aby zawiadomił rząd kowieński, że rząd polski gotów byłby rozpocząć rokowania w sprawach granicznych.

Dziennik litewski pisze dalej, że obecna chwila jest pomyślana dla rokowań, bowiem rząd polski dał do zrozumienia, że okaże Litwie ustępliwość. Dr. Sjukas natychmiast zawiadomił litewskiego premjera o zamiarach Polski. Premjer litewski oświadczył, że o ile Polska chce okazać dobrą wolę w powyższych rokowaniach wówczas przedewszystkiem powinna... ewakuować Wilno!

Śledztwo krakowskie.

KRAKOW, 28.11. (Tel. wł.). Śledztwo w sprawie wypadków krakowskich, prowadzone jest w dalszym ciągu przez sąd okręgowy w Krakowie. Ze względu na obfity materjał w tej sprawie sędziom Huttowi i Podobińskiemu przydzieleni będą w najbliższych dniach jeszcze dwaj sędziowie śledczy.

W ostatnich dniach aresztowano i odprowadzono do więzienia karnego 6 osób. Do sądu i prokuratorji, jak podaje „Naprzód" wpływa codziennie wiele anonimowych listów, w których autorzy denuncjują się nawzajem, jak zwykle w podobnych wypadkach.

Zamach na Kemala baszę.

BUKARESZT, 28.11 (Pat). „Telegraphen-Kompagnie" donosi z Konstantynopola, że na Kemala baszę i jego żonę wykonano zamach, a mianowicie podano im zatrute potrawy. Pomoc lekarska zdołała oboje uratować.

Niemcy komuniści grożą.

BERLIN, 28.11. Wobec nakazu rozwiązania komunistycznej partji, wydanego przez gen von Seeckta, centrala niemieckiej komunistycznej partji postanowiła co następuje:

Komunistyczna partja nie rozwiązuje się i gotowa jest podjąć każdej chwili przygotowania do ostatecznej walki przeciw kapitalistycznej dyktaturze i w celu wprowadzenia ustroju komunistycznego w Niemczech. W dzisiejszej sytuacji centrala partji komunistycznej uważa, że należy zmienić całą organizację partji i nadać jej bojowy charakter. Wobec tego partja komunistyczna oglasza, że wszyscy obecni funkcjonarjusze zostają ze swoich stanowisk usunięci. Na miejsce centrali zostanie ustanowiona jako egzekutywa partji specjalny dyrektorjat, który przejmie w swe ręce kierownictwo ruchu komunistycznego w Niemczech. Dyrektorjat będzie miał swą siedzibę zagranicą.

Walka o władzę w Niemczech.

BERLIN, 28.11. Zacięte walka o władzę pomiędzy partjami z udziałem Prezydenta Rzeszy doznały wczoraj późnym wieczorem nagłego zwrotu, który każe przewidywać zupełnie zwycięstwo żywiołów prawicowych. Usiłowania dr. Alberta spełzły na niczem.

Utworzyć się ma koalicja stronnictw mieszczańskich z udziałem Niemiecko-Narodowych pod przewodnictwem, dr. Jaresa jako kanclerza. Stanowisko demokratów wobec nowego bloku będzie przychylnie neutralne.

Za zabicie oficera.

BRUKSELA, 28.11 (Pat). Z powodu niewiszczenia przez Rzeszę przed dniem 25 bm. spłaty w wysokości 1,250,000 franków, należnej tytułem odszkodowania za zabójstwo porucznika Graffa, rząd belgijski skonfiskował w Duisburgu i Hamborn, gdzie właśnie dokonano morderstwa, należący do Rzeszy materjał przewozowy, ze sprzedaży którego ma być osiągnięta wspomniana suma.

Słabe widoki wywozu ziemniaków.

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł.). W związku z zbyt późnym pozwoleniem wywozu kartofli nastąpił niekorzystny zwrot dla eksporterów w polityce wywozowej. Bowiem firmy zagraniczne niedoczekawszy się na wyjaśnienie sytuacji pokryły swoje zobowiązania na rynkach Jugosławji, Rumunji i Czechosłowacji.

Komuniści zbierają składki wśród chłopów.

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł.). Związek proletarjatów miast i wsi, w którym koncentrują się zamaskowani komuniści zwrócił się z odezwą do chłopów, nawołując do składania ofiar pieniężnych na rodziny poszkodowanych robotników i żołnierzy w wypadkach krakowskich. Komuniści, oczywiście wyzyskali okazję zjazdu chłopskiego Wyzwolenia i Jedności Ludowej w Warszawie.

Szwajcarski hotel gigant w Warszawie.

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł.). Dn. 27 bm. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się u zbiegu ulic Sewerynowa i Kopernika olbrzymi hotel „Helvetia". Hotel ten buduje towarzystwo akcyjne budowy hoteli, w którym zaangażowane są poważne kapitały szwajcarskie. Kapitał polski reprezentuje w tym towarzystwie Państwowy Bank Budowlany. Hotel ten ma wypełnić dotkliwą lukę jaką w życiu stolicy odczuwa się tak wyraźnie i brak wielkiego, współczesnego, reprezentacyjnego hotelu. Budowa tego gmachu obliczona jest na 2 lata.

Sprawa Machno.

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł). W dniu 27 bm. pod rozpoznanie Sądu Okręgowego w Warszawie przychodzi sprawa nestora Machno, oskarżonego o udział w spisku, mającym na celu oderwanie od Rzeczypospolitej Galicji Wschodniej. Rozprawie przewodniczy sędzia Grzybowski, oskarża prokurator Waserberger, obronę wnoszą z wyboru adwokaci: Franciszek Paschalski, Seweryn Strzałkowski i Rudziński. Sprawa ta budzi ogromne zainteresowanie ze względu,

nie tylko na charakter zarzuconego oskarżone mu przestępstwa, lecz i ze względu na dotychczasową działalność Machno na Ukrainie. Sama możliwość wrogiego przeciwko państwu polskiemu wystąpienia ze strony Machno, na korzyść oczywiście, bolszewików wywołuje niepomiernie zdziwienie, jeśli się zważy, że właściwie Machno przez cały prawie czas bytności swej na Ukrainie prowadził niemiłosierną walkę z bolszewikami. Dookoła postaci Machno snują się legendy, dla jednych jest bandytą, dla innych obrońcą uciemiężonych i ubóstwiany przez włościan ukraińskich. Rozprawa sądowa wyjaśni te wszystkie sprzeczności i ukaże nam we właściwym świetle działalność atamana Machno.

Dolar w Łodzi.

ŁÓDŹ, 28.11 (Tel. wł.). Przy bardzo mocnej tendencji obracano w Łodzi dolarami po kursie, sięgającym 4000000 marek za dolara. Nawet po takiej cenie dość trudno było znaleźć materjał w większej ilości.

Ankieta Muchy.

Najlepsze pismo humorystyczne w Rzeczypospolitej Polskiej, „Mucha“ w poczuciu wysokiego patrjotyzmu, jakim przez lat pięćdziesiąt z górą by to przyjęto, ogłosiło do swych czytelników ankietę na temat: „Co powinni uczynić kierownicy nawy Państwowej w Polsce celem uratowania kraju od nieszczęść?“.

Odpowiedzi czytelników były różne przeważnie jak dotąd satyryczne. Znalazły się wśród nich jednak i głosy poważniejsze. Jyden z takich jest właśnie w ostatnim numerze „Muchy“ i ponieważ pochodzi z naszych stron pozwolimy sobie z nim zapoznać naszych czytelników. Obywatel ziemski z konińskiego p. Urbanowski z Laskowca zwraca się do swych kolegów po pługu o złożenie do Skarbu tylko jednego procentu z tego rocznych zbiorów. Czy panowie ziemianie, którzy miljardy wydają na samochody, polowanie i t. d. posłuchają głosu tego patrjoty zobaczymy.

P. Urbanowski pisze:

„Wszyscy kierownicy nawy państwowej z Panem Prezydentem na czele, powinni natrętnie dbać o „Musze“ o dobro całego ludu, kazać roznieść na swych dowcipnie i poczciwie brzęczących skrzydełkach, po całym kraju następujący projekt daniny zbożowo-kartoflanej.

Przed tygodniem żyto płaciło tu 300, przed trzema dniami 600, dziś już 900 a nawet podobno doszło do miljona, (przy tysiącach zera pominąłem bo takie duże cyfry czynią na mnie przykre wrażenie). Drożyzna nie rośnie, ale szaleje, należy temu zaradzić, a możemy to zrobić bez żadnego wysiłku, tylko trzeba chcieć to zrobić. Pojedyńczy człowiek nie wiele tu poradzi, ale społeczeństwo całe, a przynajmiej ta część, której Salus Respublicae leży na sercu, może wiele naprawić, a nawet ten niezdrowy stan zmienić przy silnej woli. Powinniśmy zacząć od skarbu, bo tem doprowadziliśmy do skandalicznego wprost stanu przez niepłacenie podatków przez cały szereg lat. Ta abstynencja do płacenia podatków bardzo nam się na razie podobała, ale skutki nie kazały długo na siebie czekać. Państwo przy Boskiej i francuskiej pomocy bądź co bądź zwycięskie, bogato uposażone od natury pod każdym względem, doprowadziło walutę swoją do stanu, jaki tylko bywa udziałem zwyciężonych. Mieliśmy w tym roku zbiory przepiękne, jest to rok wielkiego urodzaju. Ofiarujemy na skarb Państwa 1% żyta i kartofli z tej ilości jaką zebraliśmy a drożyzna jak przyszła, tak zniknie.

Tę skromną ofiarę dla skarbu powinna zapoczątkować większa własność ziemska, a więc wypadnie to po korcu żyta i po dwa korce kartofli z każdej włóki ziemi — dla 10-włókowego gospodarza 10 korcy żyta i 20 korcy kartofli a dla 100-włókowego—100 korcy żyta i 200 kartofli: to powtarzam będzie 1% tych kolosalnych ilości, jakie w tym roku zebraliśmy. Taką ofiarę cała własność ziemska może ponieść z łatwością. A przemysł, kupiectwo, rękodzielnictwo, włościanie, wogóle wszyscy, którym Ojczyzna nie jest obojętna, niech spieszą z pomocą dla skarbu Państwa a Państwo, które ma wszelkie warunki po temu, będzie z czasem tak potężne, bogate i kwitnące, że ofiary teraz poniesione dla skarbu Państwa, stokrotnie wkrótce się wrócą. Tego nie potrzebuję przypominać, że hasłem każdego syna Ojczyzny musi być: ofiarność względem Ojczyzny, uczynność względem bliźniego“.

KRONIKA.

Miejscowa.

— ODCZYT POSŁA K. CZAPIŃSKIEGO W KALISZU.

W czwartek 29 listopada o godz. 8 wieczór w sali Stow. Rzemieślników Chrz. Piekarska 7, poseł Kazimierz Czapiński wygłosi odczyt na temat: „Wypadki Krakowskie, a obecna sytuacja polityczna“. 2330

— KONCERT P. DUBISKIEJ.

Piątkowy koncert znakomitej naszej skrzypaczki Ireny Dubiskiej wzbudził wielkie zainteresowanie w naszem mieście. Ostatnio nasza rodaczka zbierała laury w Operze Warszwskiej na koncercie symfonicznym pod dyrekcją Młynarskiego. Mamy nadzieję, że publiczność kaliska zapełni salę Tow. Muzycznego po brzegi.

Pozostałe bilety do nabycia w cukierni pana Mayera.

— PRZEJAZD REIDU SAMOCHODOWEGO PRZEZ KALISZ.

We wtorek dnia 27 bm. do Kalisza przybyły samochody wojskowe ciężarowe i półciężarowe odbywające reid w celach sprawdzenia sprawności, wytrzymałości i siły poszczególnych wozów oraz ich motorów.

Reid, w którym przyjmują udział znane, pierwszorzędne marki automobilowe jak: „Spaa „de dion Bouton“, „Renault“; „Fiat“ i inne; jest zaincjonowany przez nasze M. S. Wojsk., w celach sprawdzenia jakie typy wozów ciężarowych najlepiej się nadają dla armji.

W reidzie przyjmują udział zgórą 50 osób, przyczem na wozach ciężarowych siedzą, jako szoferzy, wyłącznie mechanicy-specjaliści cudzoziemcy, umyślnie na ten cel sprowadzeni z poszczególnych fabryk. Na wozach półciężarowych obsada już nie jest tak akuratną, gdyż kierują niemi miejscowi zawodowi szoferzy.

Komandorem reidu jest p. major Stefan Krajewski, zaś wicekomandorami kapitanowie: St. Szydelski — redaktor czasopisma „Auto“ oraz Jędrychowski.

Dodać należy, że na etapie Łódź—Kalisz, mimo nieznośnej pogody, przyjmował też udział w reidzie szef wydziału wojsk samochodowych płk. Aleksander Mroziński.

Od uczestników reidu red. naszego pisma dowiedziała się, że na dystansie Łódź — Kalisz, mimo szalonych zasp śnieżnych, samochody nie doznały żadnego wypadku.

Przez noc samochody stały w koszarach 29 p. S. K. rano zaś udały się w dalszą podróż, na szosę turkowską, na której odbył się konkurs szybkości.

Na każdym wozie jedzie specjalnie oficer kontroler, oceniający wartość samochodu.

Dotychczas samochody przejechały 1600 kilometrów, cały zaś reid wynosi 3300.

— LISTY ZASTAWNE TOW. KREDYTOW. ZIEMSKIEGO.

Wobec znacznego zapotrzebowania na 4 i pół proc. markowe listy zastawne ziemskie, których kurs ostanio znacznie się podniósł, dowiadujemy się, że Tow. Kredytowe Ziemskie w Warszawie wydaje nadal pożyczki w tych listach. Pożyczki te będą nisko oprocentowane, przy wysokim kursie listów, stanowią obecnie tani i do godny kredyt.

— REKWIZYCJA MIESZKAN WIĘCEJ NIE BĘDZIE.

W niedzielę wygasła ustawa, upoważniająca władze administracyjne do rekwirowania mieszkań prywatnych na potrzeby państwowe, dla posłów, urzędników państwowych, wojskowych itp. Jedynie mieszkania dotychczas zarekwirowane zwolnione nie będą.

— BIBLJOTECZKA POGADANKOWA.

Ukazała się pierwsza serja „Bibljoteczki Pogadankowej“ obejmująca wykłady z dziedziny nauki o Polsce krajoznawstwo, historja, literatura, kultura). Ułatwiają one znakomicie zadanie prelegentom, niemogącym, czy też nie mającym czasu na przygotowanie się do systematycznych przemówień.

Dobór znanych ogólnie autorów tej miary co Niewiadomska, Janowski, Chołoniewski Ulma i inni — świadczy o staranności i poważnych poczynaniach „Bibljoteczki“, którą powinny zainteresować się wszelkie stowarzyszenia, związki, koła oświatowe, uniwersytety ludowe i żołnierskie. Dalszy serje obejmować będą sprawy aktualne, oraz z dziedziny państwowości i spraw społecznych.

Adres Wydawnictwa: Warszawa, Nowy-Świat Nr. 40 m. 14 (tel. 319-87).

ROZPORZĄDZENIE.

Niniejszym podaje się do ogólnej wiadomości i zastosowania.

W myśl postanowień Zarządu Komitetu do walki z drożyzną i lichwą z dnia 26 listopada 1923 r. na mięso obowiązują następujące ceny:

1)	1 kg. wieprzowiny z dokładką	320.000 mk.
2)	1 kg. schabu	380.000 mk.
3)	1 kg. boczku	500.000 mk.
4)	1 kg. słoniny	700.000 mk.
5)	1 kg. sadła	700.000 mk.
6)	1 kg. cielęciny	320.000 mk.
7)	1 kg. baraniny	320.000 mk.
8)	1 kg. wołowiny z dokładką	300,000 mk.
9)	1 kg. polędwicy wołowej	500.000 mk.
10)	1 kg. łoju	500.000 mk.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na terenie miasta i powiatu Kaliskiego od wtorku dn. 27 listopada 1923 r. aż do poniedziałku 3-go grudnia włącznie.

Pobieranie cen wyższych będzie karane w myśl ustawy o lichwie wojennej z dnia 2 lipca 1920 roku Dzien. Ustaw. Nr. 67 poz. 449 w brzmieniu ustawy z dnia 5-go sierpnia 1922. D. U. N. 69 i Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 października 1923 r. D. U. N. 10 grzywną do 200 miljonów mk. i aresztem do 3 miesięcy lub jednej z tych kar.

Starosta: Z. STEFAŃSKI.

Nowe trójprzymierze.

Rany, od których świat dotąd się roi,
Po przeolbrzymiej, niebywałej wojnie,
Czas, choć powoli, ale stale goi,
Dary natury rozrzucając hojnie.
Dobry urodzaj, wytężona praca,
Praca wydajna, bez pustych hałasów,
Czynią, iż prawie każdy naród wraca
Do przedwojennych, spokojniejszych czasów.

Wyrzekłem: prawie, gdyż są trzy narody,
Choć wrogie sobie, lecz w „przymierza“ stanie
Dla których zamęt, to najmilsze gody,
A zguba własna, jedyne zadanie.
Nie miłość łączy ich, jeno niedola,
Głód, chłód, wzajemnionych Państw rozjemcy,
Więc choć odmienna każdego z nich rola,
Pędzą wciąż razem: Polska, Rosja, Niemcy.

Co za ironja! Niemcy i Moskale,
Wrogowie nasi, ziem polskich niesyci,
Gdy po wszechwładztwo szli w upiornym szale,
Legli skrwawieni, skopani, pobici.
Nic więc dziwnego, że ich dola marna,
Że wstrząsy wewnątrz, ich zbrodni zapłata,
Że przyszła doba... tajemnicza, czarna,
Burzami znaczyć będzie długie lata.

Lecz czemuż Polska wstępuje w ich ślady,
Czemuż ich nędza i dla nas jest miłą?
Skąd dla nas całun śmiertelny i blady,
Czyż nasza wojna zwycięską nie była?
Czyż Niepodległość nie jest nam udziałem,
Czy los postawił nas po wojnie w cieniu?
Czyliż nie stało się to dla nas ciałem,
O czem śniliśmy jedynie w marzeniu?

Więc skąd w szczęśliwej odrodzenia erze,
Gdyśmy z Wolnością nowe brali śluby,
Nasze bezwolne, dławiące przymierze,
Z tymi, co jawnie zdążają do zguby?
Oni z owoców zwycięstwa wyzuci,
My znak Swobody zdobyliśmy święty,
Więc czemu myśmy do ich klęsk przykuci,
I razem z nimi lecimy w odmęty?

Bo brak nam woli, by wypłynąć wreszcie,
Z spraw osobistych nędznego przyczółka,
I jak ta mucha, co ugrzęzła w cieście,
Wciąż się kręcimy w głupiem prywat kółku.
Rację miał wielką ongi imć Zagłoba,
Umysł nielada, choć prawił jowialnie:
Iż najzgubniejsza Polaka choroba,
Ta, że nie umie myśleć generalnie.

W. BUCHNER.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

New-Jork	3,600,000
Londyn	16,180,000
Niemcy	
Paryż	205,000
Szwajcarja	658,000

STRASZNE OCZY.

29) (Powieść z francuskiego)

— Dosyć żartów, mój panie, Noel Dorgeroux miał tylko jednego krewnego, a mianowicie mnie

— I ja również dziedziczę jako krewny.

— A z jakiego tytułu?

— Z tytułu spadkobiercy... legalnego, imiennie wymienionego przez Noela Dorgeroux. A więc jestem w zgodzie z ustawą, prawem i djabeł wie z czem.

Byłem trochę zmieszany, ale po chwili namysłu rzekłem do niego:

— A więc Noel Dorgeroux uczynił panu zapis w testamencie?

— Tak.

— Proszę mi go pokazać.

— Nie potrzebuje go panu pokazywać, widział go pan.

— Widziałem go?

— Wczoraj. Miał go w rękach sędzia śledczy... lub notarjusz..

Rozgniewałem się.

— Ach! o to chodzi. Przedewszystkiem testament ten jest bez żadnej wartości. Mam list od wuja.

Przerwał mi:

— List ten nie kwestjonuje testamentu. Każdy to panu powie.

— A powtóre... zawołałem.—Przypuśćmy, że nawet testament jest ważny. Noel Dorgeroux zapisuje w nim dom mnie a Ogrodzenie chrzestniaczce. Prócz mnie dziedziczy tylko Beranżera.

— Istotnie... istotnie..: — odparł spokojnie — Niewiadomo jednak, co się stało z Beranżerą Massignac. Przypuśćmy, że umarła...

Zapłonąłem gniewem.

— Nie umarła! To niemożliwe!

— Przypuśćmy więc — rzekł spokojnie — że żyje, że została porwana lub się ukrywa. Tak czy owak pewnem jest, że niema jeszcze dwudziestu lat, a przeto jest małoletnia i nie może sama zarządzać swoim majątkiem. Wobec prawa może więc występować tylko przez swojego naturalnego przedstawiciela, opiekuna, w tym wypadku przez swojego ojca.

— A ojciec jej? — spytałem lękliwie.

— Ojcem jej jestem ja.

Zdjął kapelusz, ukłonił się i rzekł:

— Teodor Massignac, lat czterdzieści dwa, urodzony w Tuluzie, handlarz wina.

Cios był silny. Odrazu zrozumiałem całą prawdę.

Ten człowiek, ta podejrzana i podstępna osoba, był ojcem Beranżery i występował w imieniu dwóch wspólników, dla których pracował i którym oddawał usługi, zależnie od okoliczności...

— Pan jest jej ojcem — szepnąłem — czy to możliwe? Jej ojcem...

— Mój Boże, ależ tak, jestem ojcem młodej dziewczyny — odparł z uśmiechem — a więc zarazem beneficjantem, użytkowcą legatu Noela Dorgeroux przez dziesięć miesięcy. Tylko przez dziesięć miesięcy! Rozumie więc pan, że chcę jak najprędzej objąć w posiadanie teren, ukończyć prace, i przygotować na 14 maja inaugurację, godną we wszystkiem mojego starego przyjaciela Dorgeroux.

Czułem, że pot spływa kroplami z mego czoła.

Wypowiedział słowa, których się spodziewano i które przepowiadano.

Był owym człowiekiem którego zapowiadała opinja publiczna: „O oznaczonej godzinie ktoś wyjdzie z ukrycia".

IX.

Tajemniczy człowiek zniknął z przed mych oczu. Po chwili weszła Beranżera, przez gotowalnie Noela, która wyjęła z ukrycia pod portretem portfel. W portfelu tym znajdowała się plika papierów, pomiędzy którymi zeszyt. Na zeszycie tym wypisane były czarnym atramentem wielkie litery: „Instrukcja, potrzebna do zużytkowania mojego wynalazku, podanego w manuskrypcie, wysłanym mojemu siostrzeńcowi

Potem kilkadziesiąt ciasnych linijek, pisanych tak drobnem pismem, że nie mogłem go odczytać.

Zresztą, nie miałbym nawet czasu. Beranżera rzuciła na to tylko okiem. Znalazłszy przedmiot swojej wyprawy i stawszy się panią dodatkowego dokumentu, który wuj schował na wypadek, gdyby manuskrypt zaginął, złożyła kartkę, schowała za goset, włożyła portfel na miejsce i powiesiła obraz.

Czyżby wychodziła? Mogła to uczynić tylko drogą, którą z pewnością przyszła, to znaczy przez gotowalnię Noela Dorgeroux, leżącą z drugiej strony pokoju, której drzwi zostawiła otwarte. Postanowiłem szybko przeszkodzić jej w tem i chwyciłem już za klamkę, gdy nagle postąpiła ku łóżku wuja i uklękła, wyciągnąwszy z rozpaczą ręce.

Łkania rozległy się w ciszy. Z ust jej dobywały się urywane słowa.

(D. C. N.).

Redaktor W. RRDWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.